

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny“.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Czas już teraz

zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał. Do dzisiejszego numeru dołączamy po dwie karty do zapisywania Gazety na pocztę. Trzeba jedną z tych kart wypełnić i oddać na pocztę lub listowemu. Drugą kartę prosimy wręczyć sąsiadowi lub znajomemu, który jeszcze »Gazety Olsztyńskiej« nie trzyma i zachęcić, aby sobie takową na przyszły kwartał zapisał.

W ciągu przyszłego kwartału zamierzamy łamy pisma naszego **po-
większyć**, aby móż więcej wiadomości podawać. Prosimy więc Czytelników naszych o poparcie licznym zapisywaniem, gdyż im liczniejsze będzie koło naszych Czytelników, tém też więcej będziemy mogli się starać o ulepszenie naszego pisma.

Czasy obecne są bardzo obfite w ciekawe wypadki. Prawie co dzień przychodzą wieści ciekawe a dziwne, zmienne, jak w każdej polityce.

Dla nas katolików Polaków nie na lepsze się nie zanosi, ale pamiętajmy, że tylko rządy Boże są wieczne i niezmienne. Zmiana przyjdzie i przyjść musi, a będzie tém prędzą, im więcej trzymać się będziemy pospołu i dbać o siebie. Dziś w każdym domu pismo katolickie polskie znajdować się powinno, aby każdy wiedział, czego się trzymać, aby umiał rozoznać fałsz od obłudy, prawdę od kłamstwa.

Kto rzetelnie nazywa się katolikiem i Polakiem, komu nie tylko o utrzymanie, ale i o zachowanie nazwy katolika i Polaka w słowie i w czynie chodzi, ten niech i nadal naszemu pismu wierny pozostanie i o szerzenie takowego się stara.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy raz jeszcze o **liczne a wczesne** zapisywanie Gazety.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W piątek zakończyła pruska Izba poselska trzecie czytanie kosztorysu państwowego. Poseł górnoślązki ks. Wolczyk zauważył, że na Górnym Szlązku wielu, kilka lat po wyjściu ze szkoły, nie umie pisać. Przyczyny tego szukać nale-

ży w tem, iż dzieciom nie wykłada się nauki w szkołach w języku ojczystym, polskim. Systemat szkolny należy koniecznie zmienić, zwłaszcza co do religii i uczyć jej koniecznie w szkołach górnoślązkich w polskiej mowie ojczystej. Księża Wolczyka poparł Nadreńczyk ks. Dauzenberg, który zapewniał, iż rząd bawi się z ogniem, występując tak nieprzychylnie względem Polaków. Mówca życzył sobie następnie zmiany ustawy o zarządzie majątkiem kościelnym i o zakonach katolickich. Równouprawnienia w różnych względach domagali się potem jeszcze katolicy posłowie baron von Eynatten, Pless i Porsch. Katolik Hauptmann z Bonn znowu żądał, aby policya tak samo czuwała nad masonami, jak to czyni z socyalistami, ponieważ oni niebezpieczniejsi są jeszcze od tych ostatnich. Zabrał też głos ks. prałat dr. Jajdzewski, aby odeprzeć zarzuty czynione Polakom a mianowicie księżom przez posła Tiedemanna z Babimostu. W obronie rządu wystąpili: minister dr. Bosse i nacjonalny liberał Hobrecht. P. minister ponownie zaręczał, że powoduje się tylko uczuciem sprawiedliwości, że jednak trudno przeprowadzić równouprawnienie wedle cyfer, zwłaszcza, że niektóre żale katolików wcale go nie dochodzą i chyba z gazet się o nich dowiaduje.

— W sobotę odbył się u kancle-rza wielki obiad, na którym był obecny cesarz, wielu dostojników i członków Rady stanu. Cesarz rozmawiał bardzo długo z ministrem Köllerem i ożywioną prowadził także rozmowę z kilku członkami Rady państwa.

— Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego zatwierdziła etat dla posiadłości niemieckich w Afryce w wysokości 3,202,000 m.; z tych przypada dla Kameranu 1,210,000, dla Togo 265,000 i dla posiadłości południowo-zachodnich 1,727,000.

— W cesarskich zakładach okrętowych w Kilonii nie tak dawno wypowiedziano wielu robotnikom pracę,

teraz nagle wypowiedzenie cofnięto. Podobno stało się to na wyraźne życzenie cesarskie. Cesarz Wilhelm w ogólności objawił życzenie, ażeby w krytycznym czasie dla robotników, nie wydalano ich z pracy, odnosi się to tak dobrze do administracji marynarki, jako też do ministerstwa wojny.

— Komitet Bismarkowski w Berlinie pracuje, jak tylko może, żeby dzień urodzin Bismarka wypadł okazale. W zeszłym tygodniu był komitet u kanclerza Hohenlohego i zaprosił go na uroczystość. Zeszłego czwartku był znów komitet u ministra oświaty dr. Bossego. W zastępstwie ministra oświaty przyjmował sekretarz stanu p. Weyrauch deputacją. Dalej wysłane zostały zaproszenia do władz państwowych, jako też do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, oraz do władz miejskich w Berlinie. Również wydano odezwę do całej ludności berlińskiej, żeby w uroczystości Bismarkowskiej na dniu 30 bm. udział wzięła i w dniu 1 kwietnia kamienice udekorowała, chorągwie powywieszała i wieczorem iluminowała. Słychać też, że ministerstwo oświaty nakaże w dniu 1 kwietnia szkoły pozamykać i dzień ten w szkołach uroczystości obchodzić.

— Hrabia Schorlemer z Alst zmarł na zapalenie płuc. Był on jednym z przywódców centrum i do niedawnego czasu posłem do parlamentu i sejmu. Dla Polaków był życzliwie usposobiony i złożył na to dowody. Niebożczyk był przed kilku laty na zebraniu rolników w Olsztynie i przemawiał na sali hotelu „Deutsches Haus“. Być może, że niektórzy z naszych Czytelników przypomną sobie postać zgasłego męża, który około stanu rolniczego także wielce się zasłużył. Niech odpoczywa w pokoju!

Hiszpania dotknął ciężki cios, gdyż jeden z najlepszych okrętów wojennych z 420 ludźmi zatonął na morzu wśród szalonej burzy. Okręt

nazywał się „Królowa Rejentka“. Odwoził on marokańskie poselstwo do Tangeru. Wyruszył on w niedzielę z tamąd i powinien na drugi dzień przybyć do miasta portowego Cadykru, lecz dotychczas jeszcze go nie ma. Jak już wczorajsze telegrafy donosiły, znaleziono szczątki z tego okrętu, co potwierdza, iż okręt uległ okropnemu nieszczęściu i z całą załogą okrętową zatonął. Cały kraj pokryje się żałobą na tak wielkie nieszczęście.

TOWARZYSTWO CZYTELNI LUDOWYCH

odbyło w tych dniach w Poznaniu walne zebranie, któremu przewodniczył p. prof. Wituski. Ze sprawozdania za rok 1894, które odczytał p. dr. Lebiński, wyjmujemy następujące dane: 1) rozpowszechniono w ciągu roku 16340 książek, przeważnie nowszych, 2) wszystkich czytelni jest obecnie 1305; między niemi są 64 nowo założone, 3) dla braku funduszu nie mogła dyrekcya urządzić dalszych 40 czytelni, których się domagano, 4) »głód duchowy« wzmaga się, chęć do czytania wzrasta; z tego powodu bardzo jest pożądanym napływ większych funduszy, 5) u czytelników wyrabia się coraz lepszy smak, skutkiem czego mnożą się prośby o nadsyłkę wyborowych dzieł literackich, 6) ponieważ Towarzystwo wszystkich potrzeb zaspokoić nie może, przeto poleca zakładanie prywatnych księżnic domowych, 7) dochód wynosił w roku ubiegłym 9519 m., rozechód 9583 m., 8) p. Fr. Dobrowolski oznajmił, że w tych dniach złoży redakcya »Dziennika Poznańskiego« na rzecz Czytelni ludowych znaczną sumę.

CUDZY WÓZEK.

(Ciąg dalszy.)

— Wiwat! zawołał ksiądz, zrozumiawszy całą doniosłość sąsiedzkiego układu. Jakże to pięknie!... Prąde... mówi... mówi?...

I począł sobie przypominać, a po chwili, machnąwszy ręką, dodał:

— Zgodą sąsiedziów Sawki i Pawki zleją się w jedno., To prawda, pięknie!... tylko...

Tu wzrok księdza strzelił wyrazem powątpiewania. Sąsiedzi zapytali jednym głosem:

— Co?

— To, że Piotrunia Pawłowska ma dopiero trzy miesiące, a Pawełek Piotrowski siódmy rok...

— Cóż z tego?... znów jednym zapytali głosem.

— To, że jak dorosną, trzeba żeby się pokochali.

— I, głupstwo! moszterdzieju... jednym obydwa odpowiedzieli głosem.

Ksiądz ramionami ścisnął i na znak potwierdzenia kiwnął.

— Więc zdrowie młodej pary...

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej“.

Z podróży, w marcu 1895.

Ponieważ zawód mój wymaga ciągłej podróży, więc będąc w Prusach Wschodnich, postanowiłem zajrzeć i do Olsztyna, aby zobaczyć, co kochani Warmiacy porabiają. Jadąc ku Olsztynowi, spotkałem w drodze pewnego zacnego obywatela z Prus Zachodnich, z którym wdalem się w rozmowę, aby nieco o stosunkach Polaków na Warmii się dowiedzieć. Obywatel ów oznajmił mi, że w Olsztynie bardzo mało słyzy się mowy polskiej, bo wielu Polaków wstydzili się swęj ojczystej mowy. Przekonałem się też, że w wielu względach miał ów obywatel racyę. Wiedząc, że w Olsztynie wychodzi polska Gazeta, podążyłem do redakcyi, a po przywitaniu się staropolskim »Niech będzie pochwalony Jezus«, (w miejsce którego dziś słycać tylko »guten morgi i tagi«), rozgadaliśmy się o stosunkach na Warmii. Dowiedziałem się, że Gazeta wiele trudności i przeciwności miała i ma do zwalczania za to, że do obrony narodowości polskiej i języka ojczystego wzywa. Przeciwności te stawiane są nawet z tej strony, gdzieby Gazeta, jako pismo katolickie, znaleźć powinna uznanie i poparcie. Pomimo tego liczba czytelników nie upada, ale z drugiej strony nie jest tak wielką, jak tego wymaga dobro sprawy, za jaką Gazeta walczy.

Ta obojętność i lekceważenie w zapisywaniu »Gazety Olsztyńskiej« nie mile mnie dotknęło. Czy bowiem na taką ilość Polaków na Warmii nie powinna »Gazeta Olsztyńska« liczyć przynajmniej dwóch do trzech tysięcy Czytelników? Czy pismo to nie zasłużyło sobie na to? Czy wogóle dziś polska Gazeta nie powinna się znajdować w każdym domu i w każdym zakątku? Przypatrzmy się tylko w Prusach Wschodnich i Zachodnich,

odezwał się pan Piotr. Za lat 16 zaprosimy asana dobrodzieja, moszterdzieju, do wiązania stulą rąk, a tymczasem prosimy o błogosławieństwo zamiarowi.

— Benedico... rzekł ksiądz uroczyście, znacząc krzyż w powietrzu nad głowami sąsiadów.

Stuknęli się kieliszkami, łyki poszły gładko i powolną koleją powlokły się różne zdrowia.

Od tej chwili upływały dnie i lata. Dnie i lata były do siebie podobne, niezmiennie szły jedne po drugich i przechodziła przez nie niezmienną przyjaźń panów Piotrowskiego i Pawłowskiego. Co rok regularnie, raz do Sawek drugi raz do Pawek zjeżdżało się liczne sąsiedztwo na Piotra i Pawła, i obchodziło wspólnie dwóch sąsiadów i dwojga ich dzieci imieniny. Co roku regularnie, raz w Sawkach drugi raz w Pawkach, powtarzał się i potwierdzał uroczyście i głośno i w obec całego sąsiedztwa układ, który dwaj ojcowie początkowo w obec księdza zawarli. Co roku regularnie ksiądz proboszcz powtarzał i potwierdzał bło-

wiele to wychodzi pism niemieckich, po części luterskich i nam wręgich, a wiele stosunkowo polskich. Narzekamy na biedę i brak oświaty, ale w wielu wypadkach jesteśmy sobie sami winni.

Daléj lekceważymy sobie nasz język ojczysty, bo mało ważymy sobie niebezpieczeństwo, jakie mu grozi. Ze wszystkich stron biją na naszą polską narodowość i język ojczysty, a nam się zdaje, że jeszcze tak źle nie jest. Ale jest już źle, a gorzej będzie, jeżeli ospali i gnuśni będziemy. Gdy poczujemy, że już po domach naszych, lub po kościołach ginie słowo polskie i pieśń polska, wtedy może niejedyn się oburzy i oknie, ale im późniejsza obrona, tém słabszy skutek. Wtenczas tylko zawołać nam przyjdzie:

O mowo ojczysta — ty jesteś jak zdrowie,
Jak cię szanować, ten tylko się dowie

Kto cię stracił.....

Nie daj tego Boże — ale są wypadki, że ludzie, którzy wyszli na obczyznę, dopiero tam nauczyli się szanować język polski, gdy między obcymi języka swego nie usłyszeli. Znam taki przypadek, który tu podaje.

W niemieckiej prowincyi, gdzie rodaków naszych wielka liczba była za robotą, nie było księdza umięjącego po polsku. Po kilku latach doczekali się tam jednak nasi rodacy, że ich kapłan polski nawiedził i obiecał powiedzieć polskie kazanie. W wyznaczoną niedzielę stawili się jak jeden mąż nasi bracia do kościoła, aby słowo Boże w języku ojczystym usłyszeć. Ale skoro kapłan wszedł na ambonę i pochwalił Pana Boga, to na odpowiedź usłyszał tylko jak jeden głos jęk i płacz z piersi obecnych i kaznodzieja sam rozczulony nie był w stanie dokończyć kazania swego. Po skończonym nabożeństwie odezwały się tylko głosy: kochany księże, zostań z nami!

gosławieństwo zamiarowi, który w mniemaniu wszystkich poważnych i wybranych ludzi, był pod wszelkim względem chwalebny.

Tak upłynęło lat 16.

Pawełek wyrósł na kawalera.

Piotrusia wyrosła na pannę na wydaniu.

On o ożenieniu, ona o wydaniu nie mieli co się troszczyć. Wzrastali i wzrosli w tem przekonaniu, że jedno do drugiego należy. Nie dość na tem. Kiedy Pawełek poczuł w sobie, jak to powiadają, Bożą wolę, to ta jego wola ześrodkowała się całkowicie na dziewczęciu z za rzeczki, które ze swojej strony serduszkim dziewczęciem, niby w zwierciadełku, przeglądała się w sercu młodego człowieka. Byli doprawdy stworzeni, jakby jedno dla drugiego. Kochali się z razu, jak braciszek i siostrzyczka, a następnie, kiedy potrzeba kształcenia umysłu, wywołała Pawełka z Sawek w świat, kiedy z początku po kilka miesięcy, w końcu po roku Piotrusia zmuszoną na niego była czekać, kiedy chłopczyk począł się

To jest dowód, jak głęboko sam Pan Bóg zakorzenił w nas miłość do języka naszego ojczystego i jak go bronić mamy zawczasu, aby nie lamentować, gdy będzie całkiem zapóźno.

Z powodu tego proszę Was, kochani Warmiacy, starajcie się na każdym kroku o zachowanie naszej ojczystej mowy i na każdym kroku i przy każdej sposobności występujcie śmiało jakokatolicy Polacy. Starajcie się wpajać w dzieci Wasze miłość do języka ojczystego i ćwiczenie ich w tym języku, bądź to przez rozmawianie w domu po polsku, lub przez czytanie dobrych i pożytecznych książek, jako i »Gazety Olsztyńskiej«, a z pewnością

Chóć i wiele przemienie,
Mowa polska nie zginie.

Wielkopolan.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Jenerał 1-go korpusu, hrabia Fink von Finkenstein z Królewca bawił w naszym mieście i przeglądał tak wojsko, jak i budynki i urządzenia wojskowe.

— Z izby karnej. Dnia 13 bm. skazany został syn gróзка Piotr Moritz ze Stękin na 1 rok więzienia, a posiadziciel Jan Moritz ze Stękin na 14 dni więzienia. Jak już o tem donieśliśmy, 12-letni Piotr Moritz celował fuzyą do 7-letniego chłopca Gillmanna i ostatecznie go zastrzelił. Brat Piotra, posiadziciel Jan Moritz otrzymał za to 14 dni, że fuzyą i naboje zostawił na przystępnym miejscu. Niech ten smutny wypadek będzie przestroga dla innych.

— Sługę oficerskiego, grenadyera M. znaleziono w mieszkaniu nieżywego. Jak się wykazało, znalazł on

zmieniać w coraz to bardziej mężniejącego młodzieńca, a dziewczynka poczęła coraz to bardziej rozwijać dziewczęzą, pełną tajemniczych uroków krasę, dla Pawełka Piotrusia przestała być siostrą, dla Piotrusi Pawełek przestał być bratem. Spotykając się po długim niewidzeniu, zrazu witali się serdecznym pocałunkiem; następnie byli coraz to mniej z sobą śmiali, co raz to mniej z sobą mówili. Przyszło nawet do tego, że nie śmieli patrzeć na siebie, pomimo, że jedno o drugim tylko marzyło; pomimo, że Pawełek, uczył się prawa na uniwersytecie, wszystkie pandekta, kodeksy, encyklopedye, historyę i filozofię w spotęgowanym a jakoś uduchowionym i udoskonalonym stopniu widział w oku Piotrusi; a Piotrusia widziała w oku Pawełka bezmiar szczęścia, cichy raj, brzmiący hymnem ciszy, którego akordy układały się w takt bicia jej serduszka pod stanikiem.

Kochali się.

(Dlszy ciąg nastąpi.)

śmierć przez uduszenie skutkiem wymiotów (zwracania).

* **Jondorf.** Gdy w tych dniach chałupnik B. zajrzał do swoich kartofli, które w kopcu schował, nie znalazł z 20-tu miechów ani jednego.

* **Nowy Kokendorf.** Ks. proboszczowi Józefowi Lingk zlecono nadzór nad szkołami tutejszej parafii.

* **Wartembork.** Radzca regencyjny p. Reuter rewidował tutejszy dom karny. Gdy się znajdował w sali roboczej, jeden z przestępców skazanych na dłuższe więzienie zrobił zamach na p. radzcę, uderzywszy go twardym kawałem drzewa w nogę. Zuchwalca odprowadzono do aresztu.

* **Buchwałd.** Ceglarz Józef Gajewski ztąd wyszedł z domu w środek zeszłego tygodnia po południu o 5-tej. Gdy nie wracał długo, myślała żona, że poszedł do miasta. Na drugi dzień rano o w pół do 6-tej znalazła pewna kobieta Gajewskiego leżącego bez zmysłów około 100 kroków od mieszkania. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł on tego samego dnia po południu. G. był porządnym i pracowitym człowiekiem i pozostawił żonę i 6 dzieci w wieku od 1 do 10 lat w oplakany położeniu.

* **Olsztynek.** Oględziny lekarskie wykazały, że dziecko nieżywe, które znaleziono w szopie posiadziciela G., zgłodzono ze świata. Okrutną matkę oczekuje zasłużona kara. — Wykryto tu chłopaków, którzy ze skrzynki pocztowej wyciągali listy, odklejali marki i takowe sprzedawali, a listy darli i wyrzucali. Młodych »przemysłowców« wpakują do kozy.

* **Biskupiec.** W tutejszym tartaku p. D. spróbowano nowego przemysłu. Oto wyrabiają tam teraz drewniane trzewiki, jakie kupcy z zachodnich prowincyi sprowadzają. Ponieważ drzewo w naszych stronach stosunkowo jest tańsze, a p. D. oprócz tego części drewniane do pilek ręcznych (sagów) tysiącami tuzinów sprzedaje po uderzająco tanich cenach, więc zapewne będzie miał niezły zarobek.

* **Brunsbęrga.** Drugi egzamin nauczycielski, uprawniający do stałego zajmowania stanowiska nauczycielskiego, złożyli tu w zeszłym tygodniu następujący panowie z naszych stron: Borchert z Königshagen, w powiecie niborskim, Ganswindt z Nowejwsi, Gillmann z Dajtk, Gramsch z Warkała, Greif z Ubstycha, Hebron z Elgnowa, Heinrich z Bartólt, Hosenberg z Małego Łabsztyńka, Jux z Biesowa, Klafke z Siostr, Kuhnigk z Lamkowa, Marquardt z Patryk, Menzel z Nowej Kaletki, Orthmann z Ramsowa, Schulz z Raszęga, Tolxdorf z Butryn i Zimmermann z Olsztyna.

* **Labiewo w Prusach Wschodnich.** W jednej sąsiedniej wsi chciała jedna służąca drugą z zazdrości zgłodzić ze świata w ten sposób, że postawiła jej w izbie, w której spała, garnek z żarzącymi węglami. W nocy usłyszał gospodarz domu w izbie egromne stękanie. Wszedł więc do izby i zapobiegł jeszcze dość wcześnie niebezpieczeństwu. Druga służąca przyznała się natychmiast do winy i została aresztowaną. Uratowana dziewczyna leży dotąd ciężko chora.

* **Golub.** Powrócił tu z Ameryki

gospodarz D. z Brzozia w Polsce z dworca z swymi przyjaciółmi i zanocował w tutejszej oberży, aby nazajutrz odwiedzić brata swego w Lisewie a potem udać się do domu do żony i dzieci. Dwaj jego przyjaciele poszli zaraz do Polski i zawiadomili jego żonę, że mąż wraca z pieniędzmi. Uplywały tygodnie, a męża nie było widać. Żona zaczęła go szukać, ale dowiedziała się tylko tyle, że od oberżysty odebrał 2000 dolarów (przeszło 6000 m.) przy świadkach, które dał na schowanie i że z jakimś przemytnikiem puścił się do Polski przez Drwęcę. W tych dniach pod Lubiczem wydobyto z Drwęcy ciało jakiegoś mężczyzny. Domyślają się, że to będzie ciało gospodarza D.

* **Z Kościerzyny.** W lasach okolicznych leżą całe masy śniegów, które bardzo dokuczają zwierzynie. Najlepiej jeszcze wiedzie się zającowi, bo sunie po śniegach i dostanie się jeszcze gdzieś do drzewka i kory. Gorzej wiedzie się sarnom; brodzą ciągle po kolana w śniegu; od lodu psują sobie racice, okuleją, padną i zdychają od zimna i głodu. W tutejszych lasach nachodzą często nieżywe sarny, leżące na śniegu. Z ptastwem także wielka bieda. Kładą w niektórych miejscach deski i posypują im na nie żer. Rozmaitego gatunku ptastwo wrony i sikory, kruki i dzierlatki schodzą się razem na żer i wracają co dzień do niego.

* **Białośliwie.** Gospodarz Grams kupił w Wysoce młodego konia za 240 m. i przywiązał go z tyłu do woza zabitego deską. Podczas jazdy deska się zlużowała, koń szarpnął się, wyrwał ją, wpadł do miasta, a że deska biła konia po piersiach, więc koń pędził coraz więcej, aż upadł i zlamal sobie przednią nogę. Trzeba go było dobić. Jest to przestroga dla gospodarzy.

* **Z Wąbrzeźkiego.** W maju br. obchodzić będzie ks. prob. Roch Wirkus w Wielkiej Łące 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Czcigodny jubilat zarządza parafią 45 lat, a rozpoczął obecnie 81 rok życia. Komitet ku uczczeniu uroczystości utworzył się z mieszkańców parafii i duchownych z miejscowości sąsiednich. — Miejsce inspektora szkólnego w Kowalewie wakuje od 1 marca rb. Powiat wąbrzeźki ma dwóch inspektorów szkólnych, a obydwaj byli protestantami. Ponieważ mieszkańcy są przeważnie wyznania katolickiego i nauczyciele także, przeto jest ogólnym żądaniem, aby nowym inspektorem w Kowalewie został katolik.

* **Landsberg nad Wartą.** Rzeźnik Gohmert z Gurkowa miał ten piękny zwyczaj, że przy oglądaniu bydła na kupno, ranił bydlę nieznanie, ale tak, że bydlę musiało zdychać i Gohmert kupował je potem za niską cenę. Dopuscił on się tego w pięciu przypadkach i pięciu gospodarzy zaskarżyło go do sądu. Wszyscy złożyli dowody na lotrostwo rzeźnika i sąd skazał go na 5 lat więzienia.

Sprzedż drzewa.

— W środek, dnia 20 marca rano o 9-tej w Jelgumiu drzewo na opał i pożytki.

— W piątek, 22 marca rano o 9-tej w »Koperniku« drzewo na opał i do budowli z obwodów Stary dwór i Kudypy.

Eksportuje do różnych krajów.

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (W. Ks. Poznańskie)

parowa fabryka Opatówki, likierów
zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzajów wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową
Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

W Olsztynie do nabycia po cenach fabrycznych u p. A. Black.

Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.”

STAŁE CENY.

Na żądanie

STAŁE CENY.

Wszystkie nowości wiosenne nadeszły. mych Szanownych odbiorców mam teraz zawsze na składzie dobrze gatunkowaną bawełnę do tkania i dziania, bieloną, jak i niebieloną i we wszystkich kolorach, tylko w najlepszej dobroci i po jak najtańszych cenach.

Dobra, rzetelna usługa jest zapewniona.

JULIUSZ BLUHM,

SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH I MODNYCH.

Olsztyn, rynek (pod sieniami).

SYSTEM KASOWY.

SYSTEM KASOWY.

G. PUTTLITZ

I SPÓŁKA

fabryka mebli — ulica Kolejowa 78

poleca brzozy i orzechowe szafy do bielizny, komody, lustra, krzeselka, sofy, umywalki, stoliki nocne i stoły rozkładane itd., po bardzo tanich cenach.

Zwracam szczególną uwagę na **stołki**, które teraz sprzedają **po 3,50 m.** W przyszłym miesiącu będą one znacznie droższe.

Cajgi na suknie i fartuchy, barchany, powłoki, wsypy, najlepszą bawełnę i wełnę poleca po jak najtańszych cenach

J. Silberbach,

farbiernia w Olsztynie.

Moje uznane za najlepsze sztuczne nawozy, jak:

Superfosfaty,

Mąka Tomasza,

KAJNIT i t. d.

już nadeszły i polecam takowe w tym roku szczególnie tanio.

PAWEŁ BRAT,

OLSZTYN.

Kilka posiadłości

wiejskich i miejskich, jako też i kompletnie urządzona **farbiernia** dobrze zaprowadzona, jest na sprzedaż pod **korzystnymi warunkami spłaty** przez kupca **p. Kłodzińskiego** w Olsztynku (Hohenstein Ost Preusen.)

Na Wielki Post

polecamy Rozmyślenia:
Głos synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej — oprawne 2 m.
Placz i narzekanie Ojców świętych, oprawne 90 fen.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Z 1893/94 roku:

tluste śledzie po 15,00 marek za beczkę,
crown. Ihlen po 18,00 marek za beczkę,
poleca tak długo jak zapas starczy

F. Hirschberg,
Wartembork.

Ucznia

w naukę szewstwa przyjmie

A. Brzeziński,
mistrz szewski w Olsztynie,
ulica Jakóbową 3.

Najlepsze

śledzie

poleca jak najtaniej

S. Flatau.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę uniżenie, że urządziłem skład

PIECÓW PORCELANOWYCH

i polecam takowe jako i własnej fabrykacji z ustawieniem i bez takowego po tanich cenach.

F. Norkewit,
mistrz garncarski,
ULICA GARNCARSKA (Tüpfstr.) 6.